№ 297. Dąbrowa Górnicza. Czwartek 26 Października 1916 r. Rok II.

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracya w sklepie przy ulicy kr'la Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie wraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów

Prenumerata miesięczna: 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h. 3 marki 30 fen. lub 1 rub. 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrolog, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 25 października.

CZERNAWODA ZAJĘTA.

Zatopienie kilkunastu okrętów koalicyi.

Sir Grey o wojnie i pokoju.

Nieszczera spowiedź Sir Greya.

LONDYN 25 października. (Biuro Reutera).

Grey wygłosił wczoraj mowę na bankiecie zjednoczonej prasy zagranicznej. Wywodził w niej, że potwierdza to wszystko, co w ostatnich czasach Briand, Lloyd George i Asquith powiedzieli i co było zawarte w urzędowym komunikacie rosyjskim. Enuncyacye te dają światu poznać ton i nastrój aliantów.

Odnośnie do **warunków pokojowych** oświadczył Grey, że **mogą być one tylko równocześnie przez wszystkich aliantów ustalone.**

Grey wskazywał następnie, że wojna nie była Niemcom narzucona, lecz z Niemiec (?) ogarnęła Europę, wskutek czego alianci muszą otrzymać gwarancye co do przyszłego pokoju.

W r. 1914 nikt nie miał zamiaru atakowania Niemiec (?). Rosya zarządziła wtedy dopiero (?) swoją mobilizacyę, gdy Niemcy odrzuciły konferencyę i zarządziły mobilizacyę. Planem Niemców było, ażeby Francyę i Rosyę pobić, Anglię zaś izolować i popchnąć w nieszczęście.

Nie możemy nigdy zapomnieć, że Niemcy przez swoich ajentów proponowały nam neutralność pod określonymi warunkami. Gdybyśmy propozycyę przyjęli, ściągnęlibyśmy na siebie pogardę całego świata.

W wojnę dzisiejszą wprowadziliśmy wszystkie nasze środki pomocnicze, oddaliśmy najlepszą krew narodu, którą przelewamy po boku naszych aliantów, ponieważ wiemy, że nasza sprawa jest ich sprawą (?). W przyszłości też będziemy razem stać lub upadać. Jeden od drugiego się nie odłączy, a to z przeświadczenia, że jedność jest istotnie potrzebna nie tylko dla odniesienia zwycięstwa, lecz także dla naszej przyszłości i naszego powodzenia.

Co się tyczy okresu powojennego, od prowadzących wojnę nie należy wyczekiwać, ażeby tracili wiele czasu na rozmyślanie nad tem, co mogłoby nastąpić po wojnie (Aha!).

Mogą to jednak czynić neutralni. Nie tylko Wilson, ale także Hughes, którzy zabiegają o prezydenturę Stanów Zjednoczonych, popierają związek, utworzony nie na to, ażeby uczestnikom wojny wpaść w ramiona, ale celem stworzenia na czas powojenny zjednoczenia międzynarodowego, które będzie działać, co należy, ażeby pokój w przyszłości ubezpieczyć. Oto jest robota krajów neutralnych, na którą my wszyscy chcemy patrzeć z życzliwością i nadzieją.

Grey potępił następnie niemiecki sposób prowadzenia wojny i zakończył:

„Przez całe lata przed wojną żyliśmy pod głębokim cieniem militaryzmu pruskiego. W takich warunkach niema mowy o pokoju, który tylko wtedy może nastąpić, jeżeli narody Europy będą zabezpieczone, że w przyszłości będą żyły wolne od tego cienia. Chcą one bowiem żyć w wolnem powietrzu, w świetle wolności (kozacko-kramarskiej! Red.). O to też walczymy.

Wrażenie upadku Konstancy we Włoszech.

LUGANO 25 października. Prasa włoska nie usiłuje zmniejszyć znaczenia upadku Konstancy dla Rumunii.

„Popolo d'Italia" podnosi gwałtowne zarzuty przeciw włoskiemu kierownictwu wojny oraz przeciw sprzymierzonym z powodu niezdolności i opieszałości, zalecając jednocześnie usilnie jak najszybsze udzielenie do akcyi wojsk soluńskich. W tym celu uważa, że Grecyę należy zgnieść jak najzupełniej.

Jak na to patrzą neutralni.

AMSTERDAM 25 października. Gazety tutejsze omawiają upadek Konstancy jako ciężki cios wymierzony Rumunii a ogromny sukces jej przeciwników. Jest to dowodem niezłomnej siły państw centralnych.

BERNO 25 października. Dzienniki szwajcarskie oceniają sytuacyę Rumunii jako bardzo krytyczną.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 25 października. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUŃSKIM. (Grupa arcyks. Karola). Wojska austro-węgierskie i niemieckie wydarły nieprzyjacielowi przełęcz Wulkanu. Siły walczące na północ od Campolung zyskały również na terenie.

Na wschodniej granicy węgierskiej walczy się w dalszym ciągu.

Szeklerski pułk piechoty nr. 82 zdobył w górach Bereckich po zażartym starciu wręcz silnie oszańcowane wzgórze pograniczne. Załogę wzięto częścią do niewoli, częścią wybito. Nikt nie uszedł. W trójkącie trzech krajów odparły nasze wojska z swych nowych pozycyi ataki rosyjskie. Wdarcie się nieprzyjaciela ze wschodniej strony natychmiast zniweczono.

NA FRONCIE ROSYJSKIM. (Grupa ks. Leopolda Bawarskiego). Poza pomyślnemi potyczkami straży przednich na południe od Zborowa u wojsk austro-węgierskich nic ważniejszego.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Północna część wyżyny Krasu stała pod gwałtownym ogniem dział i miotaczy min.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE. W Albanii nic nowego.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 25 października. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Wskutek deszczowej pogody osłabła w dniu wczorajszym działalność bojowa.

W terenie Somme częściowe wypady francuskie z linii Lesboeufs-Rancourt załamały się przed naszemi przeszkodami wśród ciężkich strat i bez rezultatu.

Na froncie północno-wschodnim uzyskał francuski atak na terenie aż do płonącego fortu Douaumont. Walka trwa.

NA WSCHODZIE. Rosyjski atak gazowy nad Szczarą nie udał się, toż samo atak rosyjski pod kolonią Ostrów na północny zachód od Łucka.

NA BAŁKANACH. (Grupa Mackensena). Ściganie nieprzyjaciela postępuje według planu.

Czernawoda dziś zajęta. Szczegóły jeszcze nieznane.

W ten sposób **operująca w Dobrudży armia rumuńsko-rosyjska została pozbawiona ostatniego połączenia kolejowego,** a my osiągnęliśmy niesłychanie ważny sukces.

Na froncie macedońskim panuje spokój.

Von Ludendorff.

BIULETYN URZĘDOWY BULGARSKI.

SOFIA 25 października. Sztab jeneralny donosi pod 23 października:

Front Macedoński: Położenie niezmienione. Między jez. Presba a Strumą słaba działalność artylery. Posuwanie się nieprzyjaciela na miejscowość Tarnowę zaraz z początku wstrzymane.

Na froncie Strumy żywa działalność oddziałów wywiadowczych, miejscami palba działowa.

U wybrzeży morza Egejskiego krążownik nieprzyjacielski ostrzeliwał napróżno przez dwie godziny zatokę Keremandli na zachód od ujścia Mesty.

Front rumuński: W Dobrudży ścigamy cofającego się w zupełnej rozsypce nieprzyjaciela. Wojska prawego skrzydła dotarły do linii: Dokuziol—Kara Murat. Kawalerya nasza zaatakowała pod Islam Tepe (kota 91) brygadę rumuńską i rozproszyła pod Kara Murat rosyjski batalion obrony krajowej № 275. **Komendant brygady rumuńskiej i batalionu rumuńskiego oraz 800 nieprzyjaciół wpadło do niewoli, jedna chorągiew zdobyta.**

Po zaciekłej walce czwarta dywizya piechoty „Preslav" **obsadziła miasto Medżidie,** gdzie zdobyliśmy wielką ilość materyału kolejowego.

Wojska lewego skrzydła osiągnęły linię: Medżidie—wzgórze Hosu Juk (kota 127)—Rasowa.

Nieprzyjaciel poniósł ciężkie i krwawe straty. Dnia 23 października wzięliśmy do niewoli **51 oficerów, ponad 3,200 żołnierzy, zdobyliśmy 4 armaty, 30 karabinów maszynowych, 3 miotacze min, 5 parowozów i 200 wagonów.**

Wzdłuż Dunaju miejscami palba artyleryi i piechoty.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 25 października. Z kwatery głównej donoszą:

Na froncie Tygrysu niema żadnych znaczniejszych wydarzeń.

Na froncie kaukaskim odbiliśmy na prawem skrzydle atak nieprzyjacielski ze stratami dla nieprzyjaciela, na skrzydle lewem pomyślne potyczki.

Na reszcie frontów niema niczego o szczególniejszem znaczeniu.

W Dobrudży kontynuują wojska nasze i sprzymierzone obfitujące w rezultaty ściganie pobitego wroga.

Z francuskiego biuletynu.

PARYŻ 25 października. Wczorajszy wieczorny biuletyn urzędowy donosi, że po gruntowem przygotowaniu ogniem działowym przystąpiono w południe na prawym brzegu Mozy do ataku na froncie siedmiu kilometrów przeciw linii nieprzyjacielskiej, która została wszędzie przełamana. Wieś i fort Dou-

aumont w naszem posiadaniu. Na lewem skrzydle przechodząc przez fort i folwark Thiaumont opanowały nasze wojska kamieniołomy w Haudromont i usadowiły się wzdłuż drogi prowadzącej z Bras do Douaumont. Na prawem skrzydle posuwa się nasza linia od fortu na północ od lasku Caillette wzdłuż skraju lasu na zachód od wsi Vaux skrajem lasu na wschód od lasku Fouman, a potem dalej na północ od lasku Chenois i bateryi Damloup. Liczba jeńców wynosi dotychczas ponad 3500; zdobyty materyał wojenny jeszcze nie przeliczony.

Parowce koalicyi wciąż toną.

PARYŻ 25 października. Według doniesienia „Echo de Paris" rozbił się grecki parowiec „Aicoteruni" załadowany węglem. Załoga uratowana.

Parowiec angielski Mombasso", jako donosi „Temps" został zatopiony. Załoga wyratowana wraz z 21 pasażerami.

LONDYN 25 października. Wedle doniesienia Lloyda parowce angielskie: „Cluden" i „W. Harkess" zatonęły.

KOPENHAGA 25 października. Parowiec „Helga" zatopiony przez niemiecką łódź podwodną. Załoga wylądowała w Brest.

Skuteczna praca niemieckich łodzi podwodnych.

Katastrofa dziesięciu okrętów.

CHRYSTYANIA 25 października. Parowiec „Secundo Hange" został zatopiony w Sundzie.

Parowiec „Edam" z Chrystyanii został uwieziony do Emden.

Parowiec „Fjeldli" z Bergen uwieziony do przystani niemieckiej.

Parowiec „Gröbnaug" z Göteborg z ładunkiem żelaza w drodze do Hull zatopiony.

Norweski parowiec „Raffsung" naładowany miedzią w drodze z Narwisk do Anglii zatopiony.

BERGEN 25 października. Przybyła tu załoga parowca angielskiego „Yola" donosi, że niemiecka łódź podwodna zatopiła we czwartek na północ od Vardoe parowiec „Yola", znajdujący się w drodze z Cardiff do Archangielska.

KOPENHAGA 25 października. Barka z Stavanger „Athemien" z ładunkiem drzewa kopalnianego w drodze do Hartlepool przybyła do Egersund i opowiada, że w odległości 540 mil morskich od Ryvingen zauważyła, jak jeden z czterech towarzyszących barce okrętów stanął w płomieniach. Równocześnie zobaczyła w pobliżu okrętu łódź podwodną. Za pół godziny stanął w płomieniach drugi okręt, znowu za pół godziny trzeci, a po czterech godzinach ostatni. Barka zgasiła światła i dotarła do Egersund, gdzie zatrzyma się na razie, gdyż nie ma odwagi wyjechać.

Austro-węgierska Księga Czerwona.

WIEDEŃ. 25 października, Ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło dziś Księgę Czerwoną zawierającą trzeci dodatkowy zbiór dokumentów w sprawie pogwałcenia praw między narodowych przez państwa prowadzące wojnę z Austro-węgrami.

Z niespokojnej Grecyi.

Niema ultimatum do Bułgaryi.

MEDYOLAN. 25 października. „Secolo" donosi z Solunia: Po pilniejszej rozwadze rząd prowizoryczny uznał ze celowe niewysyłanie planowanego ultimatum pod adresem Bułgaryi.

Po zamordowaniu premiera austryackiego.

Eksportacya prezydenta ministrów hr. Stürgkha.

WIEDEŃ. 25 października. Przy ogromnym udziale uczestników żałobnej uroczystości przybyłych ze wszystkich części monarchii odbyła się wczoraj o godz. 3 popołudniu, z kościoła św. Michała eksportacya zwłok prezydenta ministrów Karola hr. Stürgkha.

Poprzednio, jeszcze przed godziną 3 popołudniu, probosz kościoła św. Michała ks. Dittrich dokonał w marmurowej sali pałacu prezydyum ministerstwa w obecności rodziny zmarłego, ministrów, urzędników prezydyum rady ministrów, oraz osobistości z bliższego otoczenia śp. prezydenta ministrów, pierwszego pokropienia zwłok, poczem koło godziny 3 ruszyły wozy obwieszone wspaniałymi wieńcami ku kościołowi św. Michała. Trumnę ustawiono na wozie żałobnym zaprzężonym w sześć koni. Niedługo po godz. 3 przybył orszak żałobny do kościoła św. Michała, dokąd przybyli już poprzednio: w zastępstwie cesarza generał-pułkownik arcyks. Leopold Salwator, w zastępstwie cesarza niemieckiego ambasador Tschirschky, w zastępstwie króla bawarskiego radca legacyjny bar. Hofman, w zastępstwie króla saskiego poseł saski Nostitz-Waldwitz, w zastępstwie następcy tronu wielki ochmistrz hr. Berchtold, w zastępstwie arcyks. Zyty generalmajor ks. Lobkowitz, w zastępstwie arcyks. Franciszka Salwatora podkomorny hr. Bellegarde. W oratoryum dworskiem zjawiła się osobiście arcyksiężna Marya Józefa. Arcyks. Karol Stefan wziął osobiście udział w uroczystości żałobnej. Czarno udekorowany, rzęsiście oświetlony, kościół był aż do ostatniego miejsca wypełniony najwytworniejszą publicznością. Zjawili się najwyżsi dostojnicy dworscy i rządowi, przybyło prawie całe w Wiedniu bawiące ciało dyplomatyczne, byli obecni: węgierski prezydent ministrów hr. Tisza, ministrowie Teleszky, Hazai i Harkanyi, namiestnicy Austryi dolnej i Moraw, bardzo liczna reprezentacya Izby posłów z prezydentem Sylwestrem i prezydyum Izby na czele; bardzo wielu członków Izby Panów, dolno-austryacki wydział krajowy, liczna reprezentacya rady m. Wiednia prowadzona przez burmistrza Weisskirchnera, prawie wszyscy wolni od służby: generałowie, oficerowie sztabowi, biskup polowy ks. Bielik, biskup ks. dr. Zschokke, wielu zastępców kleru, wysokiej szlachty i świata nauki. Pomiędzy gośćmi żałobnymi znajdujący się kardynał książę arcybiskup ks. dr. Piffl dokonał przed portalem kościoła w wielkiej asystencyi duchowieństwa pobłogosławienia zwłok, poczem trumnę zaniesiono do prezbiterium gdzie książę kardynał pobłogosławił zwłoki uroczyście po raz drugi, poczem wzięto trumnę na ramiona a duży orszak żałobny ruszył ulicami: Augustyńska, Operntringiem, Kaerntnerringiem w kierunku pl. Schwarzenberga, krocząc zwartym, w niemem milczeniu pogrążonym szpalerem publiczności.

Na placu Schwarzenbergu rozwiązał się orszak żałobny, trumnę przeniesiono na dworzec południowy, skąd nocą przewieziono ją do Halbenrain w Styryi.

Adler jeszcze w więzieniu policyjnem.

WIEDEŃ. 25 października. Wydanie mordercy premiera Stürgkha sądowi krajowemu dzisiaj jeszcze nie nastąpiło. Nastąpi może dopiero jutro. W ciągu dnia dzisiejszego odbywały się dalsze jego przesłuchiwania.

Na przełomie.

I.

Dwadzieścia siedm długich, krwawych miesięcy zapada w przepaść czasu. Bezmiar cierpień osobistych, ale zarazem ogromna Walhalla bohaterów, niebywały rozmach energii różnych narodów świata.

Płomienna żagiew wojny nie oszczędziła naszego kraju: z dwu jego dzielnic wybrała kwiat mężczyzn w szeregi, trzeciej najnieszczęśliwszej wybrała około 2 miliony dobrowolnych i niedobrowolnych „bieżeńców". Nadewszystko jednak przeorała do dna duszę polską, ażeby wrzucić w nią posiew pod lepszą przyszłość. Dlatego też — bez względu na straty, ofiary i zniszczenie — przyszłe pokolenia polskie będą wspominały z łzami głębokiego rozrzewnienia wielkie momenty, jak nam współczesnym dano przeżywać, z uczuciem najserdeczniejszej wdzięczności będą błogosławić tych nalepszych w narodzie, którzy młodą krew ofiarną ponieśli w Legiony, ażeby w przełomowym dla świata momencie wywiesić sztandar rycerski narodu polskiego i wywalczyć niewolnej Matce wolność i niepodległość.

Już obecna rzeczywistość stwierdza nieodpornie, jak mądry, cnotliwy i narodowy był odzew tych, którzy zaraz z początkiem wojny w imię najwyższych dóbr narodu polskiego kazali młodzieży naszej iść *dobrowolnie i ochotnie* tam, gdze na wadze przeznaczenia położono honor Polski i jej prawo do bytu. Dowodzi zarazem, jak szczytnem było i jest *posłannictwo żołnierza legionowego, który trwał i trwa trzeci już rok w walce o wolność Polski.*

Z czeluści niewoli i zakorzenionych nałogów ileż waliło się przeciwieństw i uragowisk na polski czyn polityczny i militarny! Nie chcemy przypominać tych syków, które zaczęły się z pierwszym wymarszem Legionistów i w różnej formie, z różnych, a zawsze (choćby nawet mimowiednie) szkodliwych dla Polski pobudek, usiłowały zniszczyć lub zwichnąć *dobyty z samej istotności polskiej czyn dzisiejszy Polaków.*

E pur si muove!

Istota prawej duszy polskiej nie dała się przecież sprowadzić na manowce. Wśród niesłychanych rozterek zewnętrznych i okropniejszych jeszcze domowych *czyn polityczny i czyn militarny Polski — dzięki miłości wielkiej dla nas Opatrzności — dotrwały nieskażone!* Honor narodu polskiego nabrał nowego blasku! Tarcz rycerska narodu została oczyszczona z wszelkiej rdzy i pleśni! Rozum polski złożył dobrze egzamin przed sądem dziejów! Polska racya stanu utrzymała się nienaruszona wśród powodzi! Polak zdobył na nowo prawo do nazywania ziemi zamieszkiwanej ziemią własną, do zorganizowania na niej własnego państwa polskiego.

Cześć za to polskim mężom stanu, którzy wśród największych przeciwności ani na chwilę nie wypuścili z dłoni sztandaru polskiej racyi stanu.

Cześć za to po wieki młodocianemu żołnierzowi-Legioniście. Cześć za to żywym żołnierzom, *co trwają jako rycerze bez skazy i zmazy przy sztandarze Legionów.* Cześć i wdzięczność tym, którzy krwią serdeczną zrosili niwy ojczyste i połączyli się w wieczności z tymi, co szli kiedyś za proporcami Żółkiewskiego i Czarnieckiego i Jana III i Kościuszki, ks. Józefa i Dąbrowskiego, Belweder czyków i Traugutta!

„O ty! co twój byt zawisł od współbraci męstwa!

Pójdź słyszeć radość wojny i krzyki zwycięstwa!

Zobacz, jak wpośród trupów, co już robak wierci,

Wąsate twarze sobie winszują swej śmierci,

I nasępione czoła rozwidniają śmiechem,

Co w swym hucznym odgłosie — jakby gromu echem!

Chodź, nie drżyj, stanąć przy nich każdemu zaszczytnie,

Krwią wrogów zlana śmiałość tak bujnie w nich kwitnie!

A jeśli w tobie budzi życia poświęcenie,

Za kraj swój, za swych ziomków tylko serca drżenie.

Jeślibyś wszystko za nich nie oddał w potrzebie,

Opatrz się dobrze wewnątrz — to zlękniesz się siebie.

Chodź, do stalowych piersi, twój kaftan wełniany

Przyciśnij z wdzięcznem sercem — i całuj ich rany!"...

Kordyan.

Zjednoczenie słowieńskich stronnictw narodowych.

W Lublanie, dn. 15 X. 1916.

Potrzeba koordynacyi sił. — Słowieńcy a Włosi. — Stosunek do rządu austr. - „Klerykal" i „liberali" — Głos „Slov. Narodu!" — Słow. Stronnictwo Ludowe. — Zapowiedź „Slovenca" — Lojalność i katolickość.

W ostatnich czasach niejednokrotnie podnosiły pisma słowieńskie potrzebę zjednoczenia różnych stronnictw narodowych. Domaga się tego położenie obecne Słowieńców tuż pod frontem nieprzyjacielskim, napięcie wszystkich ich sił narodowych w walce z najbardziej znienawidzonym wrogiem — Włochami, oraz wzmożone wojną poczucie narodowe.

Słowieńcy uświadamiają sobie dokładnie, że obecny moment dziejowy, w którym tak wielkie i dobrowolne niosą ofiary, na rzecz obrony połud.-zachodnich granic monarchii, musi być odpowiednio wyzyskany i dla ich wewnętrznych, narodowych celów. Rozumieją, że zapłata za ich wierność i poświęcenie musi być urzeczywistnienie tych wszystkich postulatów narodowo-politycznych i kulturalnych t. j. od połowy XIX stulecia.

Dziś w jaskrawem świetle stanęła cała prawda stosunku do monarchii i tronu obu współżyjących ze sobą na połud.-zachod. jej rubieżach narodów. Włoska irredenta nigdy nie ukrywała swego właściwego oblicza, a jednak miewano w Austryi co do niej złudzenia. Słowieńcy nigdy nie sprzeniewierzyli się w swej dla państwa wierności, — przeciwnie, bywali lojalni bardziej, aniżeli im ich własne położenie i godność narodowa pozwalała, — a jednak nigdy nie znajdowali należytego zrozumienia ni poparcia.

Dziś dopiero brutalne odkrycie kart przez wojnę wskazało ostatecznie, gdzie i jakie tkwią wartości. Rząd austryacki od razu z chwilą wybuchu wojny znalazł najgoretszych sprzymierzeńców i obrońców w narodzie słowieńskim, który tę *wojnę uważa wprost za narodową.* Ubogie i nieliczne społeczeństwo zdobyło się na najwyższy procent ofiarności w materyale ludzkim. Do olbrzymiego podatku krwi w regularnej armii dorzuciło jeszcze bogaty dar dobrowolny — w postaci ochotniczego oddziału „strzelców kraińskich", którzy w imię wspólności interesów narodowych, słowieńskich z ogólno-państwowymi, ofiarowali swe młode życie dla zdobycia lepszej narodowi przyszłości.

By jednak ten czyn ich nie poszedł na marne, by zapewnić narodowi istotnie lepszą dolę i w nowych go nie pogrążać zawodach, zdaniem prasy słowieńskiej, koniecznem jest dzisiaj zjednoczenie wszystkich sił narodowych — „*koncentracya stronnictw*".

Chodzi tylko o to, które ze stronnictw dotychczasowych ma podjąć inicyatywę i utrzymać kierownictwo we wspólnej, zjednoczonej pracy. Pod tym względem w społeczeństwie słowieńskiem, rozbitem na dwa wielkie obozy: „*klerykałów*" i „*liberałów*", zaczyna się wyłaniać skłonność do porozumienia i jedności. Pokazuje się, że wojna, choć rozdziela, umie też i łączyć, spajać żywioły, dotychczas dla siebie tak niemal wrogie, jak ogień i woda.

Oto w „Slovenskim Narodzie", organie słowieńskich liberałów, czytamy oświadczenie, że do wykonania ważnej misyi konsolidacyi stronnictw powołana może być tylko t. zw. „*Slovenska Ljudska Stranka*" („Słow. Stron. Ludowe"), jako najpotężniejsza organizacya polityczna wśród Słowieńców. Nie przeraża już patryotów z obozu liberalnego zabarwienie przeciwnej partyi, z jakiej w przeważającej części owo stronnictwo ludowe się rekrutuje.

W odpowiedzi na głos „Slov. Narodu" wypowiada się i organ słowieńskich klerykałów „Slovenec". Świadomy on ciężkiej odpowiedzialności swego stronnictwa, ale przekonany, że podoła ono zadaniem, rozporządza bowiem zasobnym „kapitałem politycznym, jaki sobie zdobyło rzetelnem wypełnieniem swego programu". Wypowiada przekonanie, że stronnictwo ludowe w razie

konsolidacyi zarzuciłoby hasła egoizmu partyjnego i umiałoby z swych własnych interesów uczynić ofiarę, ale jedynie pod warunkiem „ogólnego dobra narodu“.

Program tego stronnictwa, który wśród krwawych zapasów wojny przeszedł był próbę ogniowa, pozostałby niezmieniony i w ramach zjednoczenia wszystkich partyj; stałby się wówczas jeno częścią składową wspólnego programu, którýby jednak musiał zachować dwie zasadnicze wytyczne. Bez nich nie mogłoby być mowy o urzeczywistnieniu idei konsolidacyi. Wytyczne są:

1) „Absolutne zaufanie do dynastyi Habsbursko-lotaryńskiej i wspólne przeciwdziałanie wszelkim prądom, jakiekolwiekby się pojawić mogły przeciw tej zasadzie, lub byłyby tylko w stosunku do niej niejasne.

2) Poszanowanie nauk i metod kościoła katolickiego i pozostawienie mu „pełnej swobody ruchów“.

W odniesieniu do obu powyższych zasad żąda organ słowieńskich ludowców-klerykałów bezwzględnej jasności. Znamienną jest szczególnie druga z siłą podkreślona,—znamienną dla stosunków słowieńskich, gdzie walka stronnictw na tle społecznem i politycznem odbywa się zawsze pod kątem widzenia religijnej prawowierności i lojalności.

Ostrze drugiego punktu w warunkach zgody, postawionych przez „Slovenca“, wyraźnie zwraca się przeciwko t. zw. liberałom, pod względem wyznaniowym bardzo często obojętnym. Powszechne tedy budzi dziś wśród Słowieńców zaciekawienie kwestya, jak odpowiedzą liberali na „ultimatum“ ludowców-klerykałów, czy okażą skłonność do stworzenia tak uwarunkowanej jedności, która jedyna, zdaniem „Slovenca“, może sprowadzić stronnictwa słowieńskie na szczęśliwą drogę współdziałania.

Planowanie konsolidacyi stronnictw politycznych wśród Słowieńców (o ile istotnie zostanie przeprowadzona) będzie zjawiskiem na prawdę wyjątkowem i dowiedzie wielkiej dojrzałości politycznej tego małego plemienia słowiańskiego. Dotychczasowe bowiem stosunki pomiędzy dwoma wielkimi obozami Słowenii, mało powiedzieć, że były wrogie. Przeciwnicy partyjni woleli niejednokrotnie łączyć się z wrogami nawet własnego narodu, aniżeli sobie wzajemnie ustępować. Wszak nie tak dawne czasy, jak partya klerykalna w walce o radę miejską połączyła się z Niemcami i popierała niemieckich kandydatów, byle zgnębić najbliższych swoich przeciwników partyjnych. I na odwrót, pamiętamy, jak znowu słowieńscy liberali chwilowo godzili się z Włochami miejscowymi celem zwalczania swych przeciwników-rodaków.

Słowieńcy stoją więc dzisiaj przed bardzo ciekawem zagadnieniem politycznonarodowem i psychologicznem, którego główne węzły tkwią w odmęcie obecnej zawieruchy wojennej, a którego rozwinięcie będzie trudnym egzaminem dla młodego narodu. Gejmir.

HR. WIELOPOLSKI u STÜRMERA.

Wychodząca w Moskwie „Mucha“ zamieszcza następujący rymowany dyalog:

Osoby: Dygnitarz, Hrabia Polski.

Dygnitarz (do wchodzącego Hrabiego).
Miło mi, że pan przyjął moje zaproszenie,
Bardzo panu dziękuję.
(ściska mu dłoń).
Bardzo pana cenię.

Hrabia.
Tyle łask! Rad jestem. Właśnie chciałem w sprawie Po...

Dygnitarz.
Po.. pan mówisz.. pogody? Ja to samo prawie,
chciałem pana zapytać. Jaka dziś pogoda?

Hrabia.
Jaśnie pan nie zrozumiał—a to wielka szkoda!
Chciałem spytać właśnie jakiego pan jest myśli wątku,
W sprawie pol...

Dygnitarz.
Polepszenia dowozu? W porządku! w porządku!
Twarde ceny na wszystko nadane rozumnie,
Apropos.. czy pan hrabia pierwszy raz jest u mnie?

Hrabia.
Pierwszy raz mam ten zaszczyt.

Dygnitarz.
Okazya po temu,
By wiele cennych rzeczy pokazać hrabiemu.
Ot, ten portret, już zbladły nieco z ultramaryn,
Jest to Ordyn-Naszczokin, przesławny bojaryn,
Mój poprzednik.. minister cara Aleksieja.

Hrabia.
Przepiękny portret! Ale.., czyli jest nadzieja,
Że w sprawie...

Dygnitarz.
W sprawie pióra, którem kreślę głoski,
To pisał niem raporty hetman Rozumowski.
Mnóstwo jest tu pamiątek, wspomnień szereg długi,
Opowiem szczegółowo, kiedy poraz drugi,
Raczy pan do mnie zajrzeć.. teraz pan rozu-
...

Trudno o chwilę czasu w różnych zajęć tłumie.
Praca dla dobra państwa—bardzo ciężka praca..
Niech nigdy w tym kierunku pan swych sił nie zwraca.
To niewdzięczna robota. Ale pan się spieszy...
Więc żegnam, do widzenia!

Hrabia (z ukłonem).
Bardzo mnie to cieszy,
Że pan tak łaskaw na mnie.. Ale czy mu znana
Sprawa pol..

Dygnitarz (uderza się w czoło).
Zapomniałem! Wszak prosiłem pana
Po to, by w sprawie polskiej dać mu oświad-
...

Że pomyślna decyzya jej się nic nie zmienia,
Płynie ona, jak okręt po spokojnym nurcie.
Nasze i wasze zdania zgadzają się... w hurcie,
W detalach są różnice. No, ale to detal!
Radzę wam, byście nie byli twardzi, jak metal,
Ustępując w detalach. Któż uwagę zwraca
Na detale. Hurt dzisiaj, hurt tylko popłaca!

Hrabia.
Pozwól pan, by te słowa nie przeszły bez śladu,
Umieszczę je w gazetach w rodzaju wywiadu.

Dygnitarz.
Owszem, najchętniej daję pozwolenie z góry.
Lecz ini pan hrabia artykuł przyślesz do cenzury.

Hrabia.
Jeżeli taka wola..

Dygnitarz.
Żegnaj hrabio! Vale!
(za odchodzącym)
A nie zapomnij przysłać!
(do siebie)
Wykreślę detale.

List z Radomia.

(Robotniczy Komitet wyborczy. — Polska Centrala Handlowa. — Patryotyczne nabożeństwo. — „Dobre gazety“.)

Wbrew pragnieniom pewnej grupy polityków, chcącej uchodzić za apolityków, Radom nie myśli wcale stosować się do zalecanej przez tęż grupę metody apolitycznej. Pierwszy powstały komitet wyborczy zajął zdecydowane, całkiem jasne, polityczne stanowisko. Mianowicie 24 września ukonstytuował się w Radomiu Polski Robotniczy Komitet Wyborczy, w skład którego, oprócz niezorganizowanych robotników, weszli przedstawiciele kilku organizacyi robotniczych, zjednoczonych na czas kampanii wyborczej pod wspólnem hasłem politycznem: niepodległość Polski. Fakt, że właśnie robotnicy, a więc element na oko mało uświadomiony i w dzisiejszych warunkach ekonomicznych mogący naprawdę okazywać pewną apatyę i bierność polityczną, zorganizowali się i to zorganizowali się pod hasłem niepodległości, jest taranem, bijącym w mur twierdzeń „apolityków“, że szerszy ogół nie chce mieszać „polityki“ do akcyi wyborczej. Robotnicy radomscy udowodnili pierwsi, że w przyszłej radzie chcą widzieć reprezentacyę, która będzie pracować usilnie nie tylko dla dobra miasta, ale także dla Ojczyzny.

Od kilku miesięcy działa w Radomiu Polska Centrala Handlowa. Centrala ta zrodziła się w formie towarzystwa akcyjnego, w skład którego weszły komitety ratunkowe i upełnomocnione przez nie instytucye i ma za zadanie ujęcie akcyi aprowizacyjnej, która dotąd była zróżniczkowana, spoczywała nieraz w rękach nieodpowiednich, przez co dla kraju wynikały nieraz niesłychane szkody, a aprowizacya Królestwa nieraz w bardzo nieopomyślny sposób się komplikowała. Na czele Towarzystwa stanął ks. Drucki Lubecki jako prezes i znany pracownik na tem polu, p. Gombroniewicz, jako dyrektor. Centrala działa już od sześciu miesięcy i posiada 10 milionów kredytu w bankach galicyjskich. W magazynach Centrali znajduje się już wielka ilość towarów, między innymi także skóra i zapasy zboża. Centrala ma prawo prowadzenia u nas handlu wszystkimi towarami, jakie udaje się sprowadzić z państw neutralnych i połowę towarów przysyłanych do nas z monarchii austro-węgierskiej. Centrala dostarczać będzie swych zapasów obwodowym Komisyom aprowizacyjnym, które dalej będą je rozdzielać w swych okręgach. W centrali zyskuje społeczeństwo Królestwa instytucyę prawie dotychczas nieznaną, która z czasem wzrość może do potężnych rozmiarów i uregulować w duchu dodatnim handel Królestwa i tegoż aprowizacyę. Ważnem jest także, że w Centrali uzyskujemy instytucyę społeczną, a nie obliczoną na zysk, instytucyę, która będzie odpowiednio wpływać na unormowanie ceny.

Dnia 19 bm. w rocznicę śmierci Kościuszki i ks. Poniatowskiego odbyło się staraniem tut. Ligi Kobiet patryotyczne nabożeństwo, niestety przy zadziwiająco pustym kościele. Pamiętamy dawne patryotyczne nabożeństwa, — odbywały się zwykle przy tłumnym udziale publiczności, głównie zaś młodzież wypełniała nawę po brzegi. We czwartek nie było starszych, co gorsza nie było prawie całkiem młodzieży... Cóż za przyczyna? Czy nastrój w Radomiu zmienił się do tego stopnia na gorsze? Broń Boże. Nie poprawiło się wprawdzie wiele w Radomiu, ale i na gorsze wcale się niema. Jeżeli więc kościół świecił pustkami, to niestety musimy winić tu instytucyę, która nabożeństwo zorganiwała. Uczyniono to bowiem nietylko niezwykle pospiesznie—w ostatniej prawie chwili, ale równocześnie zapomniano o rzeczy najważniejszej, o porozumieniu i zaproszeniu do udziału szerszych warstw miejscowego obywatelstwa. Sądzimy, że uroczystość tego rodzaju urządza się nie dla pewnych sfer lub pewnej instytucyi, z wyłączeniem innych, lecz dla całego społeczeństwa. Należy więc urządzać je nie mimo, lecz przy udziale społeczeństwa całego, a wówczas nie narazi się na bolesne fiasko, któreby pewnym sferom mogło dać jaknajfałszywsze pojęcie o stanie i ilości zwolenników patryotycznej oryentacyi.

W czasie obecnej zawieruchy wojennej dzieją się różne dziwne rzeczy i chyba odzwyczailiśmy się już od dziwienia. W Radomiu dzieją się jednak jeszcze rzeczy, które wzbudzają szczery podziw w najbardziej stępiałych na „dziwowanie“ się ludziskach. Do jednej z pierwszorzędnych cukierni naprzeciwko cerkwi wchodzi szanowany ogólnie prawnik tutejszy i prosi o „Nową Reformę“.

Niema! — brzmi opryskliwa odpowiedź kelnera.

Czy nie przyszła jeszcze? pyta sędzia.

My nie trzymamy „Reformy“ — odpowiada kelner.

Dlaczego?

W naszej cukierni są tylko dobre gazety...

A jakież to zalicza pan do dobrych? — pyta dalej sędzia.

„Dwugroszówka“, „Dziennik Poznański“ i t. p.

Sędzia bierze kapelusz i wynosi się skruszony, że w swojej nieświadomości ośmielił się żądać dziennika „niedobrego“.

Komentarze chyba zbyteczne.

St. K. Radoń.

Radom, 22/X 1916.

KRONIKA.

Odznaczenia w Legionach. Cesarz nadał w uznaniu pełnej zasług waleczności przed nieprzyjacielem Stanisławowi hr. Szeptyckiemu, pułkownikowi-brygadyerowi, komendantowi 3 brygady Legionów polskich, order żelaznej korony 2 klasy z dekoracyą wojenną.

W uznaniu walecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela, odznaczony został srebrnym medalem waleczności II klasy legionista Józef Jonak w piekarni polowej Legionu polskiego.

Zabici oficerowie włoscy. Według obliczeń na podstawie włoskich list strat straciły Włosi od początku wojny w zabitych: 11 jenerałów, 112 pułkowników i podpułkowników, 180 majorów; 956 kapitanów, 819 poruczników i 3508 podporuczników.

W walkach od 1 do 15 bm. zginęło 2 pułkowników, 7 majorów, 29 kapitanów, 20 poruczników i 18 podporuczników.

Angielskie listy strat z 20 i 21 bm. zawierają nazwiska 400 oficerów (155 zabitych) i 6490 żołnierzy.

Nowy bohater irredenty włoskiej. Włosi prowadzą obecnie akcyę mającą na celu uczczenie pamięci irredentystów. Znaną jest rzeczą, że po straceniu Battistiego, w wielu miastach włoskich uwieczniono jego pamięć przez uroczyste zebrania i nazwaniem imieniem jego ulicy. Teraz zaś czczą pamięć redaktora „Idea Nazionale“ Ruggero-Fauros. Do roku 1912 działał on w Austryi poczem osiadł w Rzymie. Z wybuchem wojny pospieszył do szeregów i zginął jako oficer włoski w pamiętnych krwawych walkach nad Soczą. W Rzymie założono schronisko dla dzieci, które nosi imię „Assilo Roggero Fauro“.

Statuty nakazują nosić ordery. Pewien paryski handlarz kości słoniowej Duplessis, człowiek bardzo próżny, otrzymał order od jednego króla afrykańskiego w Sudanie, z którym utrzymywał stosunki handlowe. Nazwa orderu szumna była i dźwięczna, a mianowicie order Labaksilapo. Francuz był bardzo ucieszony i udał się natychmiast do komisyi orderowej. Prezydent spytał go: A czy pan wie jak ten order wygląda? „Oczywiście, odparł kupiec z dumą, jest to piękny złoty pierścień, z którego zwisa czerwony amulet“, — „Zwracam panu uwagę, odparł na to prezydent, że wedle statutów, musi pan order nosić — i to w ten sposób, w jaki noszą go właściciele orderu w Afryce“. „I jakiż to sposób?“ — „Trzeba pierścień przeciągnąć przez nos“. — Nowomianowanemu rycerzowi orderu Labaksilapo zrzedła mina i zrezygnował z noszenia orderu.

NADESŁANE.

Z Dąbrowy.

Na pomoc dla dzieci po legionistach. Dla uczczenia pamięci zmarłych śp. żony i córki w miejsce światła na grobach składa w naszej Administracyi p. Jan Rowiński 10 kor. na pomoc dla dzieci po legionistach polskich.

Z Będzina.

Wyścigi filantropijne. Niezdrowe stosunki na polu akcyi zapomogowej

trwają w Będzinie w dalszym ciągu. Akcyę pomocy biednym prowadzą tu: od całego szeregu lat Tow. Dobroczynności i od początku wojny grono amatorów, zorganizowane obecnie w osławiony sposób w Radzie opiekuńczej miejscowej. Demoralizująca konkurencya filantropijna spotkała się z potępieniem ze strony miejscowego społeczeństwa, wskutek więc zgłoszonego protestu Rada Opiekuńcza Warszawska, przez specyalnie wysłanego delegata, starała się niezdrowe objawy filantropii uregulować przez rozgraniczenie funkcyi dobroczynnych swojej Rady miejscowej i Towarzystwa Dobroczynności. Stanęło na tem, że pomoc dla dorosłych biednych objęła Rada — dział zaś opieki nad dziećmi (ochronki, przytułki) pozostał przy Tow. Dobroczynności. Ale że wkrótce skutkiem wyczerpania się środków, wydany został przez Radę Główną okólnik, aby pomoc dla dorosłych ograniczyć do potrzeb prawdziwie tylko potrzebujących, Rada miejscowa widziała się w działalności swej „wysadzoną z siodła". W tym czasie odbyta kwesta ogólno-krajowa „Ratujcie Dzieci", opróżnioną kasę Rady zasiliła 3-ma tysiącami rubli. Sytuacya stała się krytyczna; pieniądze na cel specyalny są, lecz cel ten obejmowała wystarczająca działalność Tow. Dobroczynności. Wypadało więc otrzymane 3 tysiące rubli zwrócić na ręce dzieci okolic, dotkniętych rzeczywistą klęską wojny. Ale Rada miejscowa znalazła inne dla siebie wyjście, mianowicie zawiadomiła T-wo Dobroczynności, że układ zrywa i... przystąpiła do organizowania konkurencyjnej ochronki. Gorsząca więc konkurencya w innej formie (przedtem odnosiła się do pomocy dla starszych) trwa dalej i trwać będzie do momentu wyczerpania się kasy i zapewne do następnego jej zasilenia n. p. loteryi ogólnokrajowej. Tylko, że te dziwne popędy filantropijne, wobec powszechnych objawów rozpróżniaczonego żebractwa, coraz częściej spotykają się z odpornością społeczeństwa, a ostatnio i z zapobiegawczą akcyą władzy. Spodziewać się zatem należy, że te niezdrowe objawy konkurencyjnych wysiłków filantropijnych, przy konsekwentnej postawie społeczeństwa, siłą rzeczy zejść będą musiały do normy zaspokojenia rzeczywistej potrzeby społecznej, a nie do popierania rozwoju demoralizującej żebraniny.

Z Pińczowa.

Pożar. Onegdaj przed południem wybuchł groźny pożar we wsi kościelnej Kije, położonej w powiecie Pińczowskim. Ponieważ był wówczas gwałtowny wicher, pożar rozszerzył się z wielką szybkością, ogarniając coraz to nowe zagrody włościańskie. W ciągu niespełna dwóch godzin spłonęło dziewięć domów mieszkalnych, 15 stodół i mnóstwo rozmaitych zabudowań gospodarskich. Grozę położenia dotkniętej tą katastrofą ludności powiększa jeszcze fakt, że prawie żaden ze spalonych budynków nie był ubezpieczony, a wszystkie stodoły napełnione były zbożem. Straty obliczają na 100,000 koron. W akcyi ratunkowej brała udział ochotnicza straż pożarna z Pińczowa i oddziały wojska z tego samego miasta.

Z Opoczna.

Napad bandycki w Opoczyńskiem. Pomimo energicznych zabiegów ze strony c. i k. organów bezpieczeństwa, plaga bandytyzmu nie ustaje w Królestwie Polskiem.

Świeżo dokonano niezwykle śmiałego napadu bandyckiego na dwór p. Jana Warchoła, w Miedznie Murowanej, gm. Topolice, należącego do tutejszego obwodu opoczyńskiego. W napadzie tym brało udział pięciu uzbrojonych i zamaskowanych bandytów, którzy zrabowali we dworze około 500 r. w gotówce, otrzymane poprzedniego dnia przez właściciela z kasy c. i k. komendy obwodowej za dostawę różnych produktów. Rabusie zabrali również skórzaną portmonetkę, zawierające dwa złote pierścienie i szereg cennych kosztowności.

Władze bezpieczeństwa wdrożyły energiczne poszukiwania, celem wyśledzenia bandytów, którzy widocznie ukrywają się w okolicznych lasach.

Z Lublina.

Pogrzeb ofiar 1863 r. w Lublinie. W niedzielę po południu odbyła się w Lublinie uroczystość odkopania kości pięciu powstańców, rozstrzelanych w roku 1863 i przewiezienia do grobowca na cmentarzu. Na miejscu zakopania zwłok, położonem za miastem, zebrali się weterani roku 1863, rodziny rozstrzelanych, duchowieństwo, oficerowie Legionów, korporacye ze sztandarami, delegacye różnych instytucyi i stowarzyszeń, dziatwa szkolna i niezliczone tłumy publiczności.

Po przemówieniach dyrektora Kowalczewskiego i oficera Legionów Dębskiego, rozkopano grób i złożono szczątki powstańców do trumny, którą dźwignęli na ramiona oficerowie Legionów, poczem pochód z legionową kompanią honorową na czele ruszył na cmentarz. Kondukt prowadził ksiądz Ryszkiewicz. Nad grobem przemawiali redaktor Śliwicki i Poniatowski. Uroczystość zakończono zaintonowaniem „Boże coś Polskę". Z tą pieśnią na ustach rozszedł się kilkutysięczny tłum publiczności.

Uroczystość przybrała charakter wielkiej manifestacyi narodowej.

Z Krakowa.

Przedstawiciele Warszawy w Krakowie. W dniach ostatnich gościł Kraków w swych murach reprezentantów Warszawy, przybyłych do N. K. N. i do brygadyera Piłsudskiego.

Skład owej reprezentacyi był następujący: Jako bezpartyjni przybyli pp.: mec. Bukowiecki i Libicki.

Z grupy Pracy narodowej p. Leon Chrzanowski, współredaktor „Kuryera Polskiego".

Z LPP pp.: Gustaw Simon i Ludwik Abramowicz, sekretarz LPP.

Z CKN pp.: Artur Śliwiński wicemarszałek Rady miejskiej Warszawy, Medard Downarowicz, Jankowski, dr. Łuczyński, mecenas Paschalski.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 25 października.

(mj) Wojska rosyjsko-rumuńskie w Dobrudży spotkał pogrom. Według depeszy wczorajszej wojska sprzymierzone zagarnęły około 8,000 jeńca, 16 armat, 82 karabinów maszynowych, 4 miotacze min, 5 parowozów, 200 wagonów i inny wszelakiego rodzaju materyał wojenny. Rumunia straciła najwygodniejszą przystań i najważniejszą linię kolejową. Już w tej chwili zapewne rozgrywają się losy twierdzy naddunajskiej Czernawody. U granicy siedmiogrodzkiej stracili Rumuni na swoim terenie Predeal. Wojska jen. Falkenhayana mają otwartą prawie drogę do Ploesti, a stamtąd do Bukaresztu. Oddalenie wojsk sprzymierzonych od stolicy Rumunii wynosi w tej chwili zaledwie 100 klm. czyli około 13 mil. Kampania rumuńska wchodzi w ostateczne momenty.

Próby odciążenia frontu rumuńskiego przez ofenzywę na innych frontach przyniosły czwóraliansowi same tylko straty. Stan ten nie zmieni się już niezawodnie ani w kończącym się roku, ani ewentualnie w roku przyszłym.

Francya zaczyna zdawać sobie z tego sprawę. „Neue Zuercher Nachrichten" ogłaszają wywiad z pewnym wybitnym Francuzem, bawiącym właśnie w Szwajcaryi.

Francuz ów, gorący patryota, wyraził się w sposób następujący:

„W kierujących kołach francuskich słyszy się tylko słowa o dalszem prowadzeniu wojny aż do zwycięstwa lub zniszczenia. Wszystko jest tam przykrojone na fason Brianda i Poincarego. Ale inaczej mówi się w kołach poufnych, gdzie pragnie się ratunku Francyi, gdzie już nikt nie wierzy ani w ostateczne zwycięstwo ani w zniszczenie nieprzyjaciela, natomiast pragnie się uniknąć przyszłego wasalstwa w stosunku do Anglii. W tych kołach rozważa się pilnie sprawę uchronienia Francyi przed samozniszczeniem się. Wie się tam o tem, że Francya dzisiaj jeszcze mogłaby liczyć na korzystny pokój, co jednak nie musi nastąpić, a gdyby wojna była prowadzona do zupełnego wyczerpania, koła te wypatrują już dzisiaj człowieka, który korzystny pokój zawrze. Imienia jego nie wymieniają, ponieważ chcą, ażeby ten pokój w niedługim stosunkowo czasie nastąpił..."

Inaczej patrzy się na to wszystko Anglia z p. Greyem. Wygłosił on niedawno mowę na bankiecie prasy, gdzie stanął na stanowisku Brianda, Lloyda Georgea i Asquitha. Mówił dużo o militaryzmie pruskim i o tem, że Anglia walczy za wolność (?!) Mowa nie była wprawdzie bezwzględnie zuchwała, wymieniała nawet kilka razy słowo „pokój", ale nie miała oczywiście tonu pojednawczego...

Jako następcy ś. p. hr. Stuerghka są wymieniani trzej politycy: Dr Koerber, Dr. Maksymilian bar. Beck i ks. Konrad Hohenlohe. Dr. Koerber i ks. Hohenlohe byli już na posłuchaniu u cesarza Franciszka Józefa.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rosyjski.

21 października. W odcinku kolonii Julianówka i Aleksandrówka: 2 klm. na północ od Kisielina, trwają walki. W okolicy Zelwowa i na zachód od Bubna pomyślne wywiady. W okolicy wsi Jarosławie na północny-wschód od kolei Tarnopol — Złoczów, oddziały jednego naszego pułku piechoty wtargnęły nocą przez druty kolczaste nieprzyjaciela do jego głównego rowu, wykłuły obrońców i powróciły z jeńcami. W okolicy wsi Koniuchy trzy nasze kampanie wzięły do niewoli trzy nieprzyjacielskie posterunki strażnicze. Nieprzyjacielski atak na folwark Baranów nad Narajówką, 2 wiorsty na południe od Swistelnik, został odparty.

W Karpatach spadł śnieg na wysokość 2 arszynów.

W Dobrudży w okolicy Kocargea nieprzyjaciel zaatakował nasze stanowiska i obsadził wieś. Walki trwały przez dzień w tej okolicy i na zachód od niej. Ogniem karabinowym i granatami ręcznymi odparliśmy ataki.

Biuletyn francuski.

22 go października. Na południe od Somme skierowali Niemcy po gwałtownem ostrzeliwaniu około godz. 1 nowy atak na obsadzoną przez nas południową część lasku w Chaulnes. Nieprzyjaciel został wszędzie z poważnemi stratami odparty pozostawiając w naszem ręku nieznaną jeszcze liczbę jeńców. Według nowych ustaleń atak wykonany dziś rano przez Niemców w tej samej stronie miał przebieg bardzo dla nich morderczy. Te oddziały nieprzyjaciela, którym udało się stanąć w naszych pierwszych liniach, zostały zupełnie otoczone. Z pozostałych przy życiu Niemców wzięto 150 do niewoli. Na całej reszcie frontu ostrzeliwanie z przerwami.

Służba lotnicza. Nad Somme zestrzelili wczoraj francuscy lotnicy 3 aeroplany, zmuszając 5 innych do lądowania. Na północ od Verdun zaatakowany przez naszego lotnika niemiecki balon na uwięzi spadł zapalony. Nasze eskadry obrzuciły bombami kilka dworców kolejowych i 1 hangar. W ciągu dnia wczorajszego zestrzeliły nasze specyalne działa jeden aeroplan niemiecki w liniach francuskich.

Na Bałkanach. Zła pogoda przeszkodziła operacyom na większej części frontu. Alianci osiągnęli mimo to pewne sukcesy na prawym brzegu Wardaru. Serbowie wzięli koło Czerny około 30 jeńców.

Biuletyn rumuński.

21 października. Na froncie północnym i północno zachodnim w odcinku Broaceni i w dolinie Bistricy odrzuciły nasze wojska nieprzyjaciela ku granicy. Pod Foeldyes gwałtowna walka działowa. Pod Biracu otoczyły wojska nasze oddział nieprzyjacielski, który obsadził górę Sima. Wzięliśmy przytem 500 jeńców, zdobyliśmy 2 działa, 5 karabinów maszynowych, amunicyę i materyał wojenny. W dolinie Trostu trwa walka dalej. Wzięliśmy do niewoli oficera i 104 żołnierzy, zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe. W dolinie Użu odparty nieprzyjaciel z ciężkiemi stratami. Nasze wojska trzymają swe pozycye w dolinie Ojtur. Zwłaszcza między Ojtur, a Blanic atakuje nieprzyjaciel silnie, został jednak odparty. Na granicy pod Brancea nic nowego. W dolinie Buzeu zostały nasza wojska zmuszone cofnąć się ku Gura Siriului. Wzięliśmy jeńców i zdobyli 3 karabiny maszynowe. Pod Tablabuci (?) i Brantobi nic nowego. Pod Predelut i Predeal walki w toku. W przełęczy Bran na południe od Dragoslav-le odparliśmy krwawo atak nieprzyjacielski. Na prawo i lewo Alutu trwają jeszcze wciąż gwałtowne walki. W dolinie Jul i pod Orsową położenie niezmienione.

Nad Dunajem strzelanina. W Dobrudży gwałtowne ataki nieprzyjaciela na całym froncie zmusiły nas do cofnięcia się w centrum i na prawem skrzydle.

Biuletyn angielski.

22 października (przed południem). Nasz atak wczorajszy miał wielkie powodzenie. Wszystkie cele osiągnięto. Wzięto do niewoli więcej niż 800 Niemców. Nasze straty uważane są za lekkie. Podczas nocy nie próbował nieprzyjaciel odzyskać straconego terenu. (Wieczorem). Ogólna liczba wziętych do niewoli w dniu wczorajszym między Schwabenschanze a Le Sars podniosła się do 1018, w czem 19 oficerów. Nieprzyjaciel wysadził dziś rano na południe od Ypern 2 miny i obsadził jeden lej, w którym jest nieustannie ostrzeliwany.

Na Bałkanach z powodu niepomyślnej pogody ograniczyła się działalność do walk patroli.

Poszukiwanie Polaków w Rosyi.
Pisma inne i po tamtej stronie prosi się o przedruk niniejszych zapytań.

Julianna Galicka dowiaduje się o męża swojego Bartłomieja. Helena Fabiańska o męża Józefa Fabiańskiego. Proszą o wiadomość. Są w krytycznem w położeniu.

Marya Skalska z Sosnowca zawiadamia siostrę swą Stanisławę Werża zamieszkałą na Uralu w Czusowej gub. Permska. Jesteśmy wszyscy zdrowi. Antoś bawi u nas. Wiadomość od Ciebie przez gazety otrzymaliśmy, dziękujemy serdecznie.

Wiadomości od Polaków w Rosyi.

Jan Gieroba, ślusarz kolei Nadwiśl., zawiadamia rodzinę w gub. Lubelskiej, gm. Zęboższyce, wieś Majdan, Wrotkowski, żonę Felicyę Gieroba, córki: Maryannę i Helenę, synów: Władysława i Tadeusza i rodziców, że jest zdrów, pracuje w depot Mołodeczno, gub. Wileńskiej, 9 cyrkulu rygo orłowskiej służby trakcyi. Prosi o wiadomość tą samą drogą.

Feliks Gilewscy maj. Korzowa, gub. kijowskiej, p. Dubowa, Edmund, armia czynna i Ignacy Jekaterynodar, Grafska 14, zawiadamiają krewnych w Piotrkowie trybunalskim, że są zdrowi, z niecierpliwością oczekują wiadomości od swoich.

Maryan Jabłonowski zawiadamia żonę swoją, zamieszkałą w Lublinie, Krakowskie Przedmieście 19, u Władysławowstwa Pliszczyńskich, że jest zdrów, odpowiedzi na listy nie otrzymuje. Prosi o wiadomość tą samą drogą do Rżewa, gub. twerskiej, szpital chełmski.

Od Administracyi.

Z powodów, już wyszczególnionych przy podwyższeniu ceny pojedyńczych numerów, zmuszeni także jesteśmy podnieść prenumeratę miesięczną.

Prenumerata miesięczna od 1-go listopada r. b. będzie wynosić: 3 korony, (2 marki 80 fenigów lub 1 rubla 40 kopiejek) z przesyłką pocztową: 3 korony 50 hal. (3 marki 30 fenigów lub 1 rubla 65 kopiejek).

Prenumerata kwartalna trzy razy tyle.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik   Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.